Nazwisko JAROSZ

Imiona CZESŁAWA **Pseudonim**

Z domu ZYŁKA

Data urodzenia 01.12.1923 **Miejscowość, kraj** Hotosków, Polska

Data śmierci 26.11.2020 **Miejscowość, kraj** Halifax, Wielka Brytania - szpital Calderdale

Lat życia

Adres cmentarza Hollinwood, cmentarz

Źródła: Tydzień Polski nr 50 (11.12.2020)
Lwów i Kresy Biuletyn Nr. 120, Październik 2021

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Zawód ..... **Tytuły naukowe** .....

Rodzaj wojska ..... **Stopień wojskowy** .....

Odznaczenia .....

.....

.....

Ś.P.

CZESŁAWA JAROSZ

z domu Żyłka

Sybiraczka. Jedna z najwierniejszych w polskiej wspólnocie katolickiej w Oldham.

Urodzona 1 grudnia 1923 r.
w miejscowości Hołosków na Podolu,
zamieszkała w domu opieki „Jasna Góra" w Huddersfield
od 18 lutego 2014 r.,
zmarła 26 listopada 2020 r. w Calderdale Hospital w Halifax.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
w kościele św. Patryka w Oldham
we wtorek 15 grudnia 2020 r. o godzinie 13.00,
a następnie pogrzeb na cmentarzu w Hollinwood.

Zmarłą rezydentkę z wdzięcznością żegna
i poleca modlitwom

ks. Jan Wojczyński T.Chr.
i wspólnota domu „Jasna Góra"

Tydzień Polski 11-13 12 2020 Nr 50 (3228)

Czesława Jarosz. Wspomnienie

Tygodnik Polski Nr 8, 26 luty 2021

Sybiraczka. Jedna z najwierniejszych w polskiej wspólnocie katolickiej w Oldham. Urodzona 1 grudnia 1923 roku w miejscowości Hołosków na Podolu. Zanim zamieszkała w Oldham czekała ją daleka droga przez nieludzką ziemię, Syberię, gdzie była wywieziona w 1940 roku wraz z mamą i dwoma braćmi. Ojciec zmarł przed wojną. Po amnestii już na południu Rosji zachorowała na tyfus i zapalenie płuc. Miała tylko 18 lat. Wiele razy słyszałem opowiadanie Pani Czesi, jak lekarz wtedy jej mówił, że jeżeli wyjdzie z tych dwóch chorób, to ma szansę dożyć do stu lat. Pamiętała też swoją mamę, która przynosiła dla niej do szpitala każdego ranka gotowane na miękko jajko i mogła tylko patrzeć przez okno na córkę leżącą na oddziale zakaźnym w szpitalu. Z Rosji droga do Anglii prowadziła przez Persję, Massindi w Afryce i wreszcie znalazła się w Nottingham, gdzie zawarła sakramentalny związek małżeński w katolickiej katedrze z Ignacym Jaroszem. Następnym etapem był Rochdale, gdzie młodzi małżonkowie zamieszkali u starszego brata Ignacego. I wreszcie Oldham, najdłuższy etap ich życia. Pan Ignacy prowadził w centrum miasta zakład zegarmistrzowski, a wolne chwile poświęcał bezinteresownie pracy społecznej w polskiej parafii jako prezes Komitetu Parafialnego. Dom Parafialny przy Chamber



Road dużo jemu zawdzięcza. Razem z żoną wychowali trzy córki Krystynę, Danutę i Marię, które uczęszczały do Polskiej Szkoły Sobotniej w Oldham i Manchester oraz należały do Z.H.P. i Zespołu Pieśni i Tańca „Podhale". Pani Czesia była bardzo aktywna w lokalnej szkole sobotniej, mimo że córki już do niej nie uczęszczały. Należała też do Stowarzyszenia Żywego Różańca. W latach przed przeniesieniem się do domu opieki służyła pomocą siostrom misjonarkom w ich różnych pracach na terenie domu parafialnego. Siostry Canisia i Agnieszka pamiętają o tym do dzisiaj i są jej bardzo wdzięczne.

Ostatnie prawie siedem lat swego długiego życia spędziła w Domu Jasna Góra w Huddersfield. Często rozmawialiśmy przy stole w czasie obiadu o jej zbliżających się 97 urodzinach w dniu 1 grudnia. Jednak w niedzielę 15 listopada rano przyszła niespodzianka. Została zabrana do szpitala w Bradford. W tę niedzielę pierwsze czytanie mszalne zaczynało się od słów: „Niewiastę dzielną kto znajdzie? Jej wartość przewyższa perły". Ten poemat o dzielnej niewieście odniosłem do Pani Czesi.

Dziękuję Ci, Pani Czesiu, za wszelkie dobro otrzymane w czasie kiedy byłem polskim duszpasterzem w Oldham, jak również za to, że wybrałaś Dom Jasna Góra jako miejsce ostatniej przystani, że byłaś w naszej kaplicy lektorem, ministrantem i wzorem gorliwej modlitwy. Brakuje nam Ciebie w naszej kaplicy. Zostawiłaś pustkę, którą trudno będzie wypełnić.

Córka Danuta, mieszkająca we Francji, napisała do mnie po śmierci mamy: Czuję niezmierną wdzięczność dla personelu i dla Księdza, który był jej przyjacielem i kapłanem przez tyle lat. Księdza obecność była wielką pomocą dla mamy i dla nas, którzy byliśmy od niej tak daleko.

Ks. Jan Wojczyński TChr.